www.parafia-wierzenica.pl

Znak Dobra

Wierzeniczenia

4 [137] 2017

Na początek lata: idźcie i głoście

Za nami maj i czerwiec, przed nami lipiec i sierpień, dwa miesiące polskiego lata. Na ogół wszyscy cieszą się z tych nadchodzących ciepłych dni. Każdy liczy, że trochę uda mu się odpocząć. Najbardziej zadowoleni są ci, którzy uczęszczają jeszcze do szkoły. Dla nich przerwa w obowiązkowych lekcjach jest najdłuższa. Rok szkolny wypełnia rytm życia rodzin. Dzieciaki i młodzież zaliczają kolejne klasy, od września będą już rok wyżej. Zajęcia domowe i także w kościele obracają się wokół roku szkolnego. Kiedy więc jesteśmy na jego końcu można podziękować wszystkim, którzy w minionym czasie angażowali się w życie religijne i w tym także w życie parafii. Jeżeli ktokolwiek przeżył w tym czasie coś dobrego na płaszczyźnie wiary i pobożności, wyrażam z tego powodu radość. Niezmiennie powtarzam: małymi krokami do przodu.

Wielu z nas w tegoroczne lato uda się na jakiś wypoczynek. Wszystkim życzę pięknych przeżyć, dobrego odpoczynku, wspaniałego zwiedzania. Wierzę, że potrafimy, niezależnie od tego gdzie jesteśmy być znakiem dobra w świecie. Chrześcijaninem jest się zawsze, nie tylko w kościele, nie tylko w domu ale w każdym innym miejscu gdzie przyjdzie nam stanąć. Człowiek jest niepisaną piątą ewangelią. O tym kim jesteśmy świadczy nasze zachowanie, postawa ludzka, nasz język. Tak jak my patrzymy na innych i często jesteśmy czymś zbulwersowani, tak inni patrzą na nas i też mogą się gorszyć. Nie patrzmy aż tak bardzo na innych, nie wymagajmy od innych wiele. Wymagajmy od siebie i chciejmy sobą być zbudowaniem dla innych.

x Przemysław Kompf

Przyjaciel Wierzenicy 2017 i film

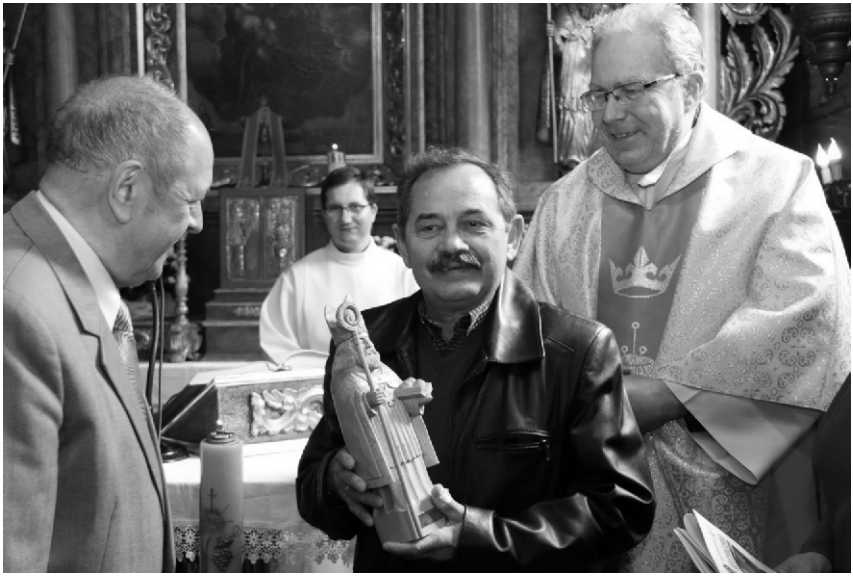

W środę 3 maja zespół redakcyjny „Wierzeniczeń” i Zarząd Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego w Wierzonce uhonorowały Piotra Wolińskiego tytułem Przyjaciel Wierzenicy. Został jedenastym Przyjacielem Wierzenicy i tym samym rozpoczął drugą dziesiątkę wyróżnionych. Laureat jest mieszkańcem Kcyni, od 1968 roku rzeźbiącym w drewnie. To co rzeźbi, zawsze ma związek z tematyką ludową. Nawet figurki typowo religijne, sakralne są upodabniane w swoim wyglądzie i sposobie wykonania, do typowych figurek ludowych. Od 2007 roku wykonuje figurki św. Mikołaja dla kolejnych laureatów wierzenickiego wyróżnienia. Na początku lata 2015 roku podjął się wykonania kompletu 20 płaskorzeźb tajemnic różańcowych. Kapliczki z jego płaskorzeźbami między świątyniami w Wierzenicy i Kicinie stanęły w zeszłym roku we wspólnym projekcie z parafią Kicin, jako wotum dziękczynne za 1050 lat chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Później wykonał jeszcze jedną płaskorzeźbę Matki Bożej ze szczygłem do kapliczki na Alei Filozofów. Wystawiał swoje dzieła w wielu krajach świata, ale na Ziemi Wierzenickiej, ma chyba

najdłuższą ze swoich wystaw. Najdłuższą bo na przestrzeni prawie 4 kilometrów, stoi już kilka miesięcy i stać będzie. Po laudacji wygłoszonej przez Ewę J. Buczyńską zaskoczonemu laureatowi figurkę św. Mikołaja i egzemplarze „Wierzeniczeń" wręczyli Stanisław Witecki (pierwszy Przyjaciel Wierzenicy), Maciej Dominikowski oraz ks. Przemysław Kompf. Dziękując zadeklarował chęć pozostawienia figurki w wierzenickim kościele. Ks. Przemek zdecydowanie odmówił i powiedział, że ma zabrać ze sobą a jeśli zechce to wyrzeźbi coś innego dla naszej świątyni. Za swoje dokonania artystyczne został nagrodzony m. in. Medalem im. Oskara Kolberga, odznaką "Zasłużony dla Kultury Polskiej", a do jego uhonorowań dochodzi teraz to otrzymane w Wierzenicy. Sądząc po reakcji artysty wyróżnienie wręczone w wierzenickim kościele będzie dla niego równie cenne. Kiedy Maciej Dominikowski – redaktor odpowiedzialny

„Wierzeniczeń” dzwonił i zamawiał kolejną figurkę św. Mikołaja, wiedzieliśmy, że tym razem laureat będzie ją rzeźbił dla siebie, zrządzeniem losu dzieło jako nagroda wróciło do swojego twórcy. Na zakończenie tej uroczystej mszy odbyła się premiera fantastycznego

filmu Jarosława Murka
o kościele w Wierzenicy i osobie Augusta Cieszkowskiego. Tradycyjnie po mszy była agapa przygotowana dzięki wolontariuszom parafialnego zespołu Caritas. Swoje słodkie wypieki ofiarowało wielu parafian.
Ks. Przemek tym razem nie przyznał się, że wstawał wcześnie rano by gotować zupę.
Agapa ubogacona była występem, też ostatnimi laty tradycyjnie, Swarzędzkiej Orkiestry Dętej .

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Tabliczki na ławkach upamiętniają Przyjaciół Wierzenicy

Każda z przeżywanych uroczystości jest inna i wszystkie podobne. Wyróżnienie „Przyjaciela Wierzenicy" otrzymali bardzo różnorodni ludzie. Zawsze jednak czuliśmy tą samą wdzięczność wobec honorowanych osób, bo rzeczywiście każda z nich świadczyła dobro naszemu miejscu. Ogłaszając kolejnego laureata co roku staramy się przypominać poprzednich. Dobroć ludzi trzeba doceniać, trzeba się nią cieszyć. W tym roku przyszedł mi do głowy pomysł byśmy uhonorowali wszystkich „Przyjaciół Wierzenicy" tabliczką z imieniem i nazwiskiem przymocowaną do naszych nowych ławek w kościele. Jeszcze przed 3 Maja wszystkie one się tam pojawiły, także z imieniem i nazwiskiem ostatniego wyróżnionego pana Piotra Wolińskiego. Przed rozpoczęciem uroczystości posadziliśmy go oczywiście w innym miejscu by tego przedwcześnie nie zauważył.

Co roku będzie przybywała kolejna tabliczka. Z pamięci, bez czyjejkolwiek pomocy odtwarzam listę uhonorowanych wyróżnieniem „Przyjaciel Wierzenicy": 2007 Stanisław Witecki, 2008 Jacek Wojciechowski, 2009 Jacek Kowalski, 2010 Marek Krygier, 2011 +Kazimierz Okupnik (pośmiertnie), 2012 Józef Banaszak,

2013 Magdalena i Jacek Gorczyca, 2014 Zbigniew Kundzewicz, 2015 Mieczysław Kasprzyk, 2016 Andrzej Lajborek, 2017 Piotr Woliński. Wszystkim Przyjaciołom Wierzenicy z całego serca raz jeszcze dzięki. W każdym wydaniu z 3 Maja w kolejnych latach w „Wierzeniczeniach"opowiadaliśmy piękne historię związane z tymi osobami. To wszystko ciągle jest aktualne. Wdzięczna pamięć jest niezmienna.

W skrytości dodam, że mam jeszcze jedną tabliczkę, na razie schowaną, którą przygotowałem już z myślą o następnych latach. To jest znak, że mam już swojego kandydata na rok następny, aczkolwiek wcale nie jestem pewien, czy w styczniowym tajnym głosowaniu uzyska on aprobatę większości.

x Przemysław Kompf

Zamyślenie w trakcie uroczystości 3 Maja

Kiedy wręczaliśmy wyróżnienie „Przyjaciela Wierzenicy" rzeźbiarzowi kapliczek różańcowych panu Piotrowi Wolińskiemu, w trakcie tej uroczystości do głowy przyszła mi pewna myśl. Pan Piotr mógłby dla nas coś jeszcze wyrzeźbić. Nad bocznymi drzwiami wejściowymi do kościoła zawieszony jest obraz Jezusa Miłosiernego. Po jego lewej i prawej stronie jest miejsce aby zamontować obok niego dwie figury, oczywiście odpowiedniej wielkości, przedstawiające dwie postacie znaczące dla kultu Bożego Miłosierdzia: Św siostrę Faustynę Kowalską i papieża Jana Pawła II. Osobom, którym przedstawiłem ten pomysł wydawał się on dobry. Każdy miał oczywiście jakieś swoje spostrzeżenia ale uważano, że można coś takiego zrobić. Pytano jak byłyby one zamontowane, w jakich kolorach, jakiej wielkości, czy byłyby to płaskorzeźby, czy też całe postacie. To wszystko jest oczywiście do doprecyzowania i skonsultowania. Na pewno chciałbym na ten temat porozmawiać z samym wykonawcą panem Piotrem Wolińskim. Przy okazji, niejako za jednym zamówieniem, myślałem żeby wyrzeźbił także niedużą figurę św. Antoniego, o której ustawienie w kościele wraz ze skarboną prosiła mnie już nie jedna osoba. Niektórzy mówili, że przez ten brak figury św. Antoniego w Wierzenicy, patrona osób i rzeczy zaginionych, musieli się najeździć do innych kościołów.

x Przemysław Kompf

Piękne czytanie

Wierzenickie Czytanie Słowa w tym roku było organizowane po raz dwunasty. Jest to już więc nie mała tradycja. W chwili obecnej nie wyobrażam sobie weekendu Bożego Ciała w Wierzenicy bez tego czytania. W tym roku wzięło w nim udział 127 osób. Zostało to dokładnie policzone. Czytanie zajęło łącznie 29 godzin i trwało od środy wieczór do soboty południa. Oczywiście w czwartek była przerwa w czytaniu podczas procesji Bożego Ciała, w piątek ze względu na ślub. Dosłownie pojedyncze były osoby, które się zapisały i nie przyszły. Z zastąpieniem ich nie było problemu, gdyż cała lista była wypełniona chętnymi do czytania. Niektóre osoby zapisały się nawet dwa razy. Dziękuję też wszystkim, którzy dyżurowali w kościele podczas czytania. Łącznie było to licząc ze mną 7 osób. Osobiście przesiedziałem 10 godzin, pozostali od dwóch do sześciu. Lubię słuchać tego czytania. Niektórzy czytają naprawdę pięknie. Potrafią wydobyć bogactwo słowa i myśli. Dziękuję Wydawnictwu św. Wojciecha i Fundacji św. Benedykta za dostarczenie książek jako upominków, które mogliśmy rozlosować wśród czytających. Dobrze, że udaje się co roku podtrzymać ten miły zwyczaj.

Jako motto tegorocznego czytania wziąłem słowa św. Piotra z jego pierwszego listu apostolskiego (5,8-9a):

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie. Przeciwnik wasz diabeł jak lew ryczący krąży szukając kogo by pożreć. Wy zaś mocni w wierze sprzeciwiajcie się jemu."
Te słowa zostały przypomniane na małym dyplomie, który każdy czytający otrzymał na pamiątkę. Uznałem je za ważne i dlatego też przytoczyłem. Tylko człowiek mocnej, żywej wiary poradzi sobie z trudami życia. Kto lekceważy to co Boże, to co święte, kto odłącza się od wspólnoty wierzących, może dość szybko się pogubić. W szukaniu dobrego natchnienia na nasze życie czytanie Słowa może nam znacząco pomóc.

x Przemysław Kompf

Wierzeniczenia matek

W piątkowy wieczór 2 czerwca przeżyłem niezwykle przyjemne i bardzo ciekawe odwiedziny. Do Wierzenicy przyjechały 4 mamy byłych wychowanków naszego ośrodka. Jedna ze Suwałk, druga z Milanówka pod Warszawą, trzecia z Wrocławia, czwarta z Bydgoszczy. Kiedyś przybywały do Wierzenicy co miesiąc. Miały okazje zapoznać się wzajemnie w czasie odwiedzin swoich dzieci. Nawiązała się wtedy znajomość, która jest kontynuowana. W poprzednich latach takich spotkań było już kilka. Były wtedy także i inne jeszcze mamy. Ale wiadomo, nie zawsze każdy może przyjechać. To jest jednak jakiś wydatek. Mamy nocowały w dworku Cieszkowskich, oczywiście nagadały się między sobą. Potem uczestniczyły w parafialnej Mszy św. i wieczorem po obejrzeniu w kościele filmu o Wierzenicy odwiedziły probostwo, gdzie posiedzieliśmy sobie przy słodkim. Na zakończenie mamy weszły na krótko do ośrodka. Popatrzyły sobie na to ważne dla nich miejsce. Niewiele się przez te lata zmieniło. Ze wzruszeniem oglądały zrobione w tamtym czasie fotografie, które utrwaliły pobyt ich dzieci w Wierzenicy. Na dyżurze była akurat Pani Iwonka, która w chwili obecnej najdłużej pracuje w ośrodku i doskonale pamiętała każdą z pań.

Całe to spotkanie miało charakter pięknych wierzeniczeń. Była to rzeczywiście niezwykle budującą rozmowa. Dzielenie się doświadczeniem kobiet, które dalej chcą towarzyszyć swoim dorosłym już dzieciom. Po wyjściu z ośrodka każda z tych młodych osób przeszła

swoją drogę i jak to w życiu bywa, są momenty trudne. Tym niemniej małymi krokami idą do przodu. Odpowiedzialność rodziców jest dziś oczywiście zupełnie inna niż wtedy gdy dzieciak miał 15, 16 czy 17 lat. Ale przecież miłość do swych dzieci jest dokładnie taka sama. Dla mnie niezwykle budującym było pragnienie tych mam by towarzyszyć w modlitwie swoim pociechom. Widziały w tym podstawę swoich działań. Koniecznie chciały by właśnie tu w wierzenickiej parafii, w której, jak mówiły, doświadczyły tyle dobra, odprawiana była Msza św. w intencji ich dzieci o dalszą opiekę Bożą nad nimi. Do zobaczenia w przyszły roku. Za rok ośrodek będzie obchodził latem, aż nie chce się wierzyć, 10 lecie działalności.

x Przemysław Kompf

Pierwszy taki ślub w Wierzenicy

W najbliższym czasie w naszym kościele ślubować będzie jeden z absolwentów wierzenickiego ośrodka. W Wierzenicy jest to pierwszy tego typu przypadek.

Chłopaka miałem okazję poznać jak wielu innych mieszkańców ośrodka. Szczęśliwie zakończył terapię. Co dalej robił nie wiedziałem. Kiedy zjawił się z swoją narzeczoną zarezerwować termin ślubu i niedawno przyszedł spisać protokół przedślubny, zobaczyłem, że mam do czynienia z osobą, która nie zmarnowała danej przez Opatrzność szansy. Widać było, że rzeczywiście trwa w tym czego się tutaj nauczył. Bardzo się z tego powodu cieszę. Z radością otwieram dla Młodej Pary bramy naszej świątyni i także kieruję do nich życzliwe słowo błogosławieństwa Bożego. Miło, że u początku swojej nowej drogi życiowej chłopak wraca do miejsca, w którym wszystko co dobre w jego życiu się zaczęło.

Każdego roku nam możność poznać szereg sympatycznych par. Niektórzy później wracają do Wierzenicy przy okazji swojej rocznicy, chrzcin dziecka, czy też zupełnie bez okazji. Cieszę się każdymi takimi odwiedzinami. Pisząc o zaślubinach wszystkich innych też przy okazji błogosławię i dziękuję za wiele wyrazów życzliwości.

x Przemysław Kompf

Rodzina Rodzinie

Przed kilkoma dniami miałem okazję odwiedzić jedno z mieszkań w naszej parafii. Rodzina która je zajmuje jest w trudnej sytuacji materialnej. Przed Bożym Narodzeniem 2016 roku objęliśmy ją akcją pomocy. Potrzebne były materiały budowlane aby przeprowadzić adaptację strychu na cele mieszkalne. Dotąd kilkuosobowa rodzina gnieździła się w jednym pokoju.

W tym roku w pierwszym numerze „Wierzeniczeń" pisałem jak wiele rodzin z naszej parafii i nie tylko, wsparło tą i inne akcje pomocy rodzinom w trudnej sytuacji życiowej. Teraz ucieszyłem się, że mogłem zobaczyć znaczący postęp prac. Na poddaszu zostaną zrobione 3 pokoje i łazienka. Pierwszy pokój został całkowicie wykończony. Jedno z dzieci znalazło już w nim swój kąt. W chwili obecnej trwają prace wykończeniowe w drugim pokoju. Na pewno jeszcze w ciągu lata zostanie on oddany do użytku. Z resztą trochę trzeba będzie jeszcze poczekać. Prace w większości prowadzone są własnym wysiłkiem. Nie byłoby ich gdyby nie życzliwość anonimowych wspomagających. Ci z kolei nie wiedzą bezpośrednio komu pomagają. W zorganizowaniu wszystkiego uczestniczy koordynator projektu działający z ramienia naszego Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie wspomagany przez Zespół Caritas z Wierzenicy.

W ostatnich dniach w ramach tego samego dzieła podjęte zostały też prace przy budowie łazienki dla osób, które dotąd jej nie miały. Trudno jest dziś sobie wyobrazić życie osoby starszej, niesprawnej bez tej elementarnej wygody. Prace można było podjąć dzięki życzliwości szeregu nie znających się nawzajem osób, które zadeklarowały wsparcie dla tego przedsięwzięcia. Kiedy to się zrealizuje w planie jest jeszcze jedno działanie. Oba te przedsięwzięcia oznaczałyby, że po raz pierwszy nasze dzieło pomocy „Rodzina Rodzinie" wyszło poza czas Bożego Narodzenia i stało się działaniem i zaangażowaniem w ciągu szeregu innych miesięcy. Jeśli komuś przyjdzie do głowy chęć zrobienia anonimowo czegoś dobrego dla bliźnich, może się zgłosić. Jako Parafialny Zespół Caritas podpowiemy mu co jest potrzebne i do czego może przyłożyć swoją rękę.

x Przemysław Kompf

Dzień dziecka

Od szeregu lat tradycją jest to, że w pierwszą niedzielę czerwca na boisku sportowym we Wierzonce, Parafialny Zespół Caritas wraz z tamtejszym sołectwem organizuje festyn rodzinny z okazji Dnia Dziecka. W tym roku było to spotkanie szczególne. Latem ub. roku na boisku postawiona została wiata, ustawiono szereg urządzeń rekreacyjnych. W bieżącym roku zainstalowano skrzynkę prądu. Prace finansowała gmina, co było efektem wygranej 100 000 zł w ramach Funduszu Obywatelskiego. Niektóre inwestycje podjęte były też z funduszu sołeckiego. Wszystko to co zrobiono ułatwiało, oczywiście przeprowadzenie festynu. Mało kto z uczestników spotkania w ubiegłych latach zwracał uwagę na to jak ciągnięte były kable doprowadzające na boisko prąd. To była oczywiście największa niedogodność. Teraz wszystko się zmieniło.

Cieszę się, że nie zabrakło dzieci, dla których wszystko zostało przygotowane, że uczestnicy mieli okazję skorzystać z szeregu atrakcji. Znakiem tegorocznego festynu była niestety niepewna pogoda. Na początku wydawało się, że będzie nieźle. Jednak około 16.30, a więc półtorej godziny przed zakończeniem zaczął padać deszcz, który z każdą chwilą stawał się coraz intensywniejszy. Oczywiście w takich warunkach trzeba było przyspieszyć zakończenie festynu. Na pocieszenie zostaje to, że ci którzy przybyli wcześniej mieli dobre dwie i pół godziny na to by spędzić przyjemnie czas. Oczywiście, przy takiej okazji trzeba dziękować gromadzie naszych wolontariuszy, którzy wszystko przygotowali i sprawnie obsługiwali.

Warto dodać, że obchody Dnia Dziecka organizowały także dla swoich dzieci sołectwa w Karłowicach i Wierzenicy. W Karłowicach spotkanie miało miejsce w sobotę 27 maja, zaś w Wierzenicy w sobotę 10 czerwca. Zarówno w jednym jak i drugim wypadku organizatorzy trafili lepiej z pogodą W Wierzenicy animatorem zabaw był niezmordowany Leszek Lesiczka z Kicina, który po ciężkim wypadku samochodowym pomału wrócił do sprawności. Dzieciaki i dorośli wszędzie dopisali. Cieszmy się, że udało się nam zrobić trochę radości naszym najmłodszym.

x Przemysław Kompf

Szacunek i piękno stop wandalom

Ziemia Wierzenicka to nasza Mała Ojczyzna. Kryje w sobie dzieje wielu pokoleń naszych przodków ich dokonań a przede wszystkim ciężkiej pracy. Tutaj mieszkali wspaniali ludzie znani i nie znani z imienia i nazwiska, tworzyli naszą wspólną historię, dla nas i naszych dzieci. Dzisiaj każdy z nas też tworzy historię swojej rodziny i jednocześnie wpisuje się w historię Ziemi Wierzenickiej. Wszyscy pragniemy, aby żyło nam się łatwiej, było nam lepiej a w naszym otoczeniu piękniej, abyśmy mogli pochwalić się tym czego dokonaliśmy i być z tego dumni. Tak wiele w ostatnich czasach zmieniło się na naszym terenie: nowe boiska, ścieżki, place zabaw, odział przedszkolny, oświetlenia, kanalizacja, wodociągi, komunikacja, i jeszcze wiele innych rzeczy, które w najbliższym czasie będą robione. Zauważmy to, doceniajmy ludzi, którzy się do tego przyczynili i szanujmy to co mamy.
Ziemia Wierzenicka jak mało która ma opisaną historię i z niej możemy być bardzo dumni. Jednocześnie wielu przyjaciół tej ziemi potrafiło upamiętnić te wydarzenia poprzez uporządkowanie i wykonanie miejsc pamięci, wypoczynku, czy też edukacji. Możemy szczycić się jedyną w Polsce leśną Aleją Filozofów, powstała na naszych oczach Drogą Różańcową.
Z przykrością należy stwierdzić, że zdarzył się na jednym z tych miejsc akt wandalizmu - niszczy się to co zostało wykonane przez innych. Swoiste zainteresowanie historią przejawia się przez poszukiwanie przedmiotów metalowych za pomocą wykrywacza. Na poszukiwania zawsze konieczna jest zgoda właściciela terenu. Natomiast miejsca historyczne, archeologiczne np. *Żalik* podlegają specjalnej ochronie i dokonanie na nich poszukiwań bez zgody konserwatora zabytków podlega karze. Art. 111 ust. 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami można zinterpretować tak, że pozwolenie od wojewódzkiego konserwatora zabytków jest niezbędne, jeśli celem jest poszukiwanie ukrytych lub porzuconych zabytkówprzy użyciu urządzeń elektronicznych, technicznych czy sprzętu do nurkowania. W przeciwnym wypadku za poszukiwanie zabytków bez pozwolenia grozi kara grzywny, aresztu lub pozbawienia wolności. Ponadto, co dodaje art. 111 ust. 2, poszukiwacz zabytków może utracić sprzęt (nawet jeśli nie

był jego), a także obowiązkowo przywrócić danemu miejscu stan sprzed jego uszkodzenia.

Nie powinniśmy przechodzić obojętnie obok takich zdarzeń, zgłaszać je policji, straży miejskiej, straży leśnej.

Redakcja

Nie wiem doprawdy jakich epitetów użyć pod adresem osób, które dokonały zniszczeń na Alei Filozofów. Wyrwanie z fundamentami tablic informacyjnych, pozrywanie siatek chroniących nowo nasadzone drzewa, świadczą o sile, niestety nie umysłowej. Tak myślę jak czułaby się taka osoba, gdyby jej samochód ktoś porysował gwoździem, urwał lusterka czy kopniakiem wgniótł karoserię albo ukochany smartfon potraktował obcasem. Niezbyt dobrze zapewne. Stworzyć coś sensownego wymaga pracy, zaangażowania, środków. Zniszczenie, zdemolowanie nie wymaga niczego i świadczy tylko źle o osobie, która to robi.

W tym samym czasie został także zdewastowany płot na placu zabaw, postawiony z funduszu sołeckiego czyli z pieniędzy mieszkańców Wierzenicy. Obrazowo pisząc osoby, które to zrobiły okradły nas. Dlaczego? Ponieważ zabraknie pieniędzy na malowanie, odnowienie huśtawek, ławek i tak dalej.

Mam nadzieję, że wzbudzi to refleksję.

md

Badania stanu konstrukcji wierzenickiego kościoła

Zabytki ruchome we wnętrzu wierzenickiej świątyni, przez kilkanaście lat proboszczowania ks. Przemka odzyskały swoją świetność, a krypta grobowa rodu Cieszkowskich wygląda lepiej niż w czasie kiedy powstała. Teraz przyszła kolej na samą konstrukcję kościoła. Drewno jak wiadomo jest materiałem nietrwałym, łatwo ulegającym destrukcji. Zgodnie z ustaleniami spotkania z 1 kwietnia („Wierzeniczenia" 2 [135] 2017) parafia zwróciła się do Powiatowego Konserwatora Zabytków w Poznaniu o zgodę na przeprowadzenie kompleksowych badań konstrukcji kościoła. Jako jedyny spośród 10 stricte drewnianych na Szlaku Kościołów Drewnianych wokół Puszczy Zielonki, wierzenicki jest oszalowany deskami także od wewnątrz. Najbliżej, w Kicinie wchodząc do środka widzimy pokryte polichromią bale tworzące konstrukcję ścian. W Wierzenicy ich konstrukcja jest zdwojona. Można to było zobaczyć 1 czerwca 2017 roku, kiedy konserwator zabytkoznawca Jerzy Borwiński usunął od zewnątrz kilka desek. Widoczne były wówczas w głębi, naznaczone upływem czasu, bale tworzące pierwotną konstrukcję ścian i zdecydowanie młodsze belki wzmacniające ją. Konserwator J. Borwiński dokonywał wizualnej oceny elementów konstrukcyjnych oraz pobrał rdzenie do badań dendrochronologicznych – ustalenie wieku

drewna przez porównywanie układu słojów czyli pierścieni przyrostów rocznych ze skalą dla danego regionu.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Msza na Maruszce pod parasolami

Przy figurze na Maruszce, w piątek po Bożym Ciele od 2012 roku odprawiana jest msza. W tym roku była ona pod pewnym względem wyjątkowa, po raz pierwszy jej uczestnicy na krótko musieli sięgnąć po parasole. 16 czerwca 2017 do tego miejsca przybyło ponad 40 osób, głównie mieszkańców Mielna i Klin. Cały szereg osób modliło się, w tym w intencji chorych, przy figurze Matki Bożej Leśnej już po raz szósty. Ks. Przemek po mszy podziękował wszystkim osobom, którzy zadbały o porządek wokół figury, przyczyniły się do organizacji tego spotkania w wymiarze modlitewnym i przygotowały agapę.

Włodzimierz Buczyński

Legendy Puszczy Zielonki

Z myślą o dzieciach Związek Międzygminny „Puszcza Zielonka" zebrał i opracował w formie książkowej *Legendy Puszczy Zielonki* (Murowana Goślina 2017). W zbiorze dwunastu legend akcja dwóch umiejscowiona jest na terenie gminy Swarzędz: *Złoty tron, Strachy w Babicy*. Również dwie z nich: *Strachy w Babicy* i *Karczma „Maruszka"* związane są

miejscami akcji z terenem parafii Wierzenica. Z legendami związanymi z naszą parafią możemy zapoznać się na tablicach, które stanęły przy Babicy (po prawej stronie jadąc z Wierzonki do Wierzenicy) i w sąsiedztwie grobów na Maruszce. Są one szansą na inny sposób poznania historii Puszczy Zielonki i jej okolic.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Osadnictwo olęderskie w parafii i w jej sąsiedztwie

Władysław Rusiński w książce *Osady tzw. „Olędrów" w dawnym woj. poznańskim* przytacza wydany w Kicinie 2 lutego 1781 roku przez Józefa Bończę Miaskowskiego, proboszcza katedry poznańskiej, *Przywilej dla okupników klucza kicińskiego* (w tym czasie były to dobra ziemskie kapituły katedralnej w Poznaniu). Według prof. W. Doroszewskiego, hasło okupnik: *w dawnej Polsce: chłop posiadający ziemię na prawie dziedzicznym, płacący czynsze, zwolniony od ciężarów pańszczyzny. Chłopów czynszowników zwano na zachodnich połaciach kraju* (...) *okupnikami*. Obecność okupników wiązała się z osadnictwem zwanym olęderskim (osadnicy ci funkcjonowali pod różnymi nazwami:

Hollendrzy,*Holędrzy*,*Holendrzy*,*Olędrzy*,*Olendrzy*. Pierwotnie byli to osadnicy z terenu Niderlandów (potocznie dzisiejszej Holandii), najczęściej wyznania menonickiego. Posiadali umiejętność melioracji nadmiernie nawodnionych gruntów – podmokłych i zalewowych. Mieli przywileje wynikające z prawa stosowanego przez pierwszych kolonistów (XVI-XVII wiek) w tym wolności osobistej, wieloletniej bądź wieczystej dzierżawy gruntów, możliwości przekazania ich spadkobiercom. Takich praw nie mieli chłopi pańszczyźniani. Najważniejszą jednak cechą była zbiorowa, solidarna odpowiedzialność całej gminy olęderskiej za powinności wobec pana oraz szczególny charakter samorządu gminnego. Z czasem termin *olęder* utracił swoje znaczenie narodowościowe i tak zwano wszystkich osadników, otrzymujących przywileje opierające się na prawie wprowadzonym dla pierwszych niderlandzkich osadników. Również z upływem czasu obok melioracji ich specjalnością stało się karczowanie lasów i gospodarka na piaszczystych terenach. Tak było na obszarze Puszczy Zielonki.

Dokument – *Oblata* (w dawnym prawie polskim to wpis aktu prawnego do ksiąg sądowych) *prawa Wsi Czerwonaka, Holendrów Czerwonackich, Hollendrów na Klinach i mieszkaiących przy Młynie Hamerskim i czynszowników ku Młynie Mchowskim*. Akt ten, poprzedzony lustracją – *po przemierzeniu ich chub*, miał usankcjonować i ujednolicić prawa nadane przez poprzedników ks. Miaskowskiego, który napisał. *Przychylaiąc się do próśb wiernych naszych poddanych w Kluczu Kicińskim czynszuiących, a mianowicie okupników wsi Czerwonaka w liczbie trzynastu, toż Holendrów Czerwonackich w liczbie iedynastu, iako Hollendrów na Klinach w liczbie dziesiąciu, równie okupników przy Młynie naszym Humrze w liczbie trzech, iako i tych czynszowników ku Miechowskiemu Młynowi na gruntach naszych osiadłych w liczbie czterech...* . Młyn Mchowski/Miechowski (to samo miejsce w jednym dokumencie miało różną pisownię nazwy) to Mechowo a Młyn Hamerski to młyn w dzisiejszym Bogucinie. Czyli wiemy, że w Mechowie w tamtym roku było czterech okupników.

W rozdziale *Pierwsze* są zapisy o władzach wybieranych przez mieszkańców wymienionych miejscowości. Na święto Trzech Króli gminy Klucza zgromadzone w Czerwonaku wybierały sołtysa na trzyletnią kadencję oraz ławników. *Ławników zaś na toż święto w teyże wsi dwóch gminy wybiorą, iednego z Hollendrów Czerwonackich, drugiego z Hollendrów Klinieckich, ieden z nich przynaimniey po polsku i po niemieckich (recte niemiecku) umieć powinien.* Rozdział *Powtóre* dotyczy kasy gminnej. *Na to się ludzie iednoczą, aby wzaiem sobie użytecznemi*

byli, nie przewidziane przypadki naymożnieyszych ludzi wniwccz i do ubóstwa przyprowadzaią, naysprawiedliwsza więc rzecz iest, aby gminy miały swóy pewny skarb, w którym w prawdziwym nieszczęściu mogliby znaleźć pomoc. Środki w niej zgromadzone miały pochodzić z wpłat członków wspólnoty i kar. Musiały one być odpowiednio zabezpieczone. *Kassa zaś ta zostawać będzie przy sołtysie pod dwiema różnemi zamknięciami, od których ławnicy dwa klucze mieć będą, ale do niey ieden bez drugiego i bez sołtysa otwierać nie może*. Kolejny rozdział to *Kary na przestępnych* czyli za przestępstwa.

Gdy iaka krnąbność przeciwko zwierzchności dworu lub sołeckiey albo ławniczey miała się w którym z czynszowników (...) tedy za dowiedzeniem mu tego do Kassy Gminney grzywien trzy to iest złotych cztery i pół wypłacić powinien. Gdyby sąsiad sąsiadowi szkodę w polu lub gumnie, hałas, kłótnią lub proste zelżenie w domu czy w gościńcu, broń Boże pobicie (toż ma się rozumieć i obcych) uczynił, a rzecz ta przed sąd gminny, tedy uszkodzonemu krzywdę nadgrodzić, kiedy bydź może otaxowana, iako to o kłótnie i zelżenie, to na grzywien trzy dla ukrzywdzonego, a do kassy iedną i pół winowayca dadź powinien. Karane było także nierozważne obchodzenie się z ogniem i zaniedbanie bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Gdyby który czego uchoway Boże był w domu nieostrożny z ogniem, iako też żeby z drzazgą po podwórzu lub budynkach, alboli z świecą bez laterni, przy kominie drabiny nie miał, a w sobotę lub piątek sadzy niewymiatał, na piecu drzazgi suszył, lecz [na] domowym piecu suszył, ten do Kassy na dwie grzywny ukarany bydź ma, z którego by zaś okazji pożar iaki się wszczął, tedy uszkodzony ścigać szkodnika na maiątku ma. Kara groziła również za zaniedbania edukacyjne. *Każdy z czynszuiących starać się powinien, aby dzieci iego wszystkie lub przynaymniey z nich iedno zwłaszcza synowie czytać, pisać i rachować umiało, kto by tego zaniedbał, grzywien trzy do Kassy ma płacić.* Ostatni rozdział dokumentu dotyczył *Powinności okupników Klucza Kicińskiego*, przytaczamy go w całości.

Każdy okupny (oprócz tych, którzy osobne prawa mieć mogą) Klucza Kicińskiego, na każde Ś[40] świętego Marcina do skarbu Dziedzica wypłacać powinien po złotych polskich pięćdziesiąt 50 zł, rachuiąc po groszy miedzianych trzydzieści, owsa wierteli dwa, wiertel trzymać ma garcy szesnaście nowey miary. Zaś od innych danin dworskich, kur, owiec, przędzenia sztuk, orzechów, grzybów, stróży, na zawsze uwalniaią się; wyłączaią się od tego powszechnego innym okupnym punktu okupni trzey na Humrze, którzy płacić czynszu powinni bez innych dworskich danin, nawet i bez owsa złotych polskich sześćdziesiąt i sześć. Każdy z okupnych

Klucza Kicińskiego, chybaby za osobnym prawem siedział, trzy razy w rok wyiechać do orki powinien, to iest do jarzyny, do ugoru i do oźminy i na każdy raz powinien wyorać prętów ośm dico 8, pręt zaś ma trzymać łokci siedem i pół nowey miary, ręcznych zaś dni robić będą dziewięć, to iest trzy w ogrodzie, trzy do sierpa, trzy do kosy, od innych zaś wszystkich robocizn, iako to wywożenia mirzwy z kuryi proboszcowey, drzewa tamże wożenia uwalniaią się, zaś bracć będą na rok sądków nowey miary sześć piwa, trzy Czerwonak z swoicmi Hollendrami, dwa Kliny, ieden Hamer i Janikoscy Hollendrzy. Wywóz zboża naydaley o mil sześć raz na rok czynić będą powinni, tak iednak, że nie więccy nigdy ładować na forę [chyba błąd drukarski a powinno być furę] *gospodarzowi się nie powinno, iak korcy nowey miary cztery, to iest wierteli ośm. Gdyby zaś tego wywozu dwór nie nie potrzebował, tedy drogą o mil sześć za to odprawić powinien, albo z pługiem na dzień ieden wyiechać i wyorać ośm prętów. Drogę iedną naydaley o mil sześć każdy z okupnych odprawi, a gdyby tey nie potrzeba było, wyiechać orać na dzień ieden i wyorze prętów ośm. Od wywozu zboża i od drogi wolnemi się czynią Hollendrzy Czerwonaccy, którzy zato wyiadą orać dwa dni w rok po prętów ośm. Do piwa robienia w mielcuchu kicińskim po koley chodzić powinni i drwa do niego przysposobiać y zwieźć, słód wywieźć i przywieźć. Pomoc wszelką do budowania, to iest w przywożeniu drzewa, kamieni, cegły, wapna, gliny i piasku, podnoszenia budynków, lepienia winny będą z kolei. Kościelne daniny, iako to i podatki, raty iakiegokolwiek gatunku dziś, lub w czasie będzie wcześnie do sołtysa każdy, a ten gdzie należeć będzie, oddawać będą.*

Rowy, aby spadek miała woda, groble koło młynów, drogi publiczne w iak najlepszey porze utrzymywać i naprawiać za zawołaniem sołtysa powinni. Na zapuszczenie puszczy kicińskich lasów nie tylko sami (prócz na swoich morgach) wycinać nie będą ale i dostrzeżonych zabierać będzie ich powinnością. To wszystko, aby każdy wiedział i umiał, dwa razy w rok zgromadziwszy gminy sąd gminny, to iest na Śty Marcin i na Śty Woyciech do sołtysa do Czerwonaka głośno i wolno przeczytane bycz powinno.

Że się zaś dobrze o uczciwości okupnych naszych klucza Kicińskiego trzyma, nayostatnieyszy punkt względem kradzieży się kładzie, to iest, że gdyby się naymniey pokazało nietylko aktulna kradzież, ale spółka z złodziejem, takiego iako nieprzyjaciela powszechności nieodwłocznie wypędzić, maiątek sprzedawszy z niego, ukrzywdzonego wynagrodzić tak iak się pokaże, dziesięć grzywien do Kassy Gminnej złożyć, a resztę psotnemu oddać. Zapis na wstępie; *do skarbu Dziedzica* wskazuje, że kapituła katedralna wydzierżawiała swoje dobra. W obrębie wierzenickiej parafii (Mechowo było wówczas w kicińskiej) podobne przywileje stały

się udziałem mieszkańców Barcinka w 1781 roku. Nie powstał on jako nowa osada, pierwsza wzmianka pisana z 1340 roku, adnotacja w spisie – *ta sama wieś i mieszkańcy* wskazuje, że zyskali oni korzystniejsze prawa.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

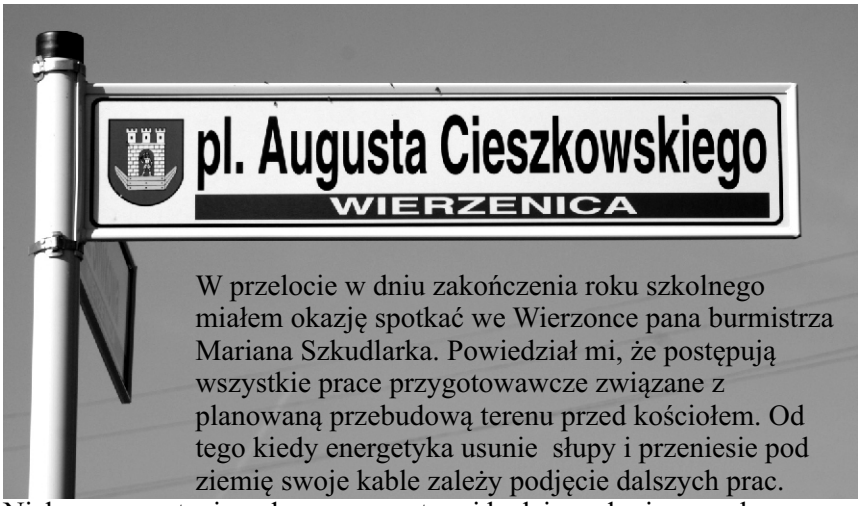

W przelocie w dniu zakończenia roku szkolnego miałem okazję spotkać we Wierzonce pana burmistrza Mariana Szkudlarka. Powiedział mi, że postępują wszystkie prace przygotowawcze związane z planowaną przebudową terenu przed kościołem. Od tego kiedy energetyka usunie słupy i przeniesie pod ziemię swoje kable zależy podjęcie dalszych prac. Niebawem zostanie ogłoszony przetarg i będzie wyłoniony wykonawca prac. Przejdą one na rok następny ale termin ich zakończenia, kwiecień 2018 rok, nie powinien być zagrożony.

Gdyby tak miało być to zamiar nasz budowy drogi dojazdowej do kościoła od bocznej furtki w górę też się przesunie w realizacji. Chciałem żeby te prace po jednej i drugiej stronie były prowadzone równolegle, gdyż wszystko wtedy mogłoby być wykonane z tego samego materiału. Nie pozostaje nic innego jak tylko zbierać środki i je trzymać na odpowiedni moment. Na szczęście nie mam tendencji do wydawania pieniędzy na inne cele niż było zaplanowane. Co się odwlecze to, mam nadzieję, nie uciecze.

Pan burmistrz potwierdził też zamysł rozbudowy szkoły we Wierzonce. Powiedział, że ta szkoła ma przyszłość. Bardzo się cieszę, że w bliskiej perspektywie poprawią się warunki nauki naszych dzieci. Dobrze, że władze widzą kulturotwórczą rolę szkoły w wiejskim środowisku.

x Przemysław Kompf

Wyjazd do Nidzicy

Tegoroczne lato parafialne organizowane jest w Nidzicy, w województwie warmińsko-mazurskim. W stosunku do dwóch ostatnich wyjazdów do Kłębowa k. Lidzbarka Warmińskiego i Kazimierza nad Wisłą, ten będzie trochę bliżej domu. Mamy do pokonania niecałe 300 km w jedną stronę. W tych stronach wspólnie jeszcze na pewno nie

byliśmy. Warunki lokalowe są zbliżone do tych co były w poprzednich latach. Jako zespół Caritas nie organizujemy wakacji w miejscach drogich, gdyż mamy świadomość, że niewielu ludzi byłoby u nas na to stać. Ci zamożniejsi potrafią sami zadbać o siebie i nie potrzebują tego, żeby im ktoś organizował wycieczkę. Wyrażam przekonanie, że tak jak w latach ubiegłych nie będziemy się nudzić i znowu posłuchamy kilku ciekawych historii, zaglądniemy do wielu interesujących miejsc. Obok samej Nidzicy i Szczytna na pewno odwiedzimy Olsztyn i Pola Grunwaldzkie.

Początek wyjazdu dziecięcego w środę 26 lipca o godz. 9.00, dorosłych w niedzielę 6 sierpnia o 12.00. Na wyjazd dziecięcy i młodzieżowy są jeszcze wolne miejsca. Możemy zabrać także osoby spoza naszej parafii.

W drodze powrotnej za każdym razem gdzieś zatrzymywaliśmy się odwiedzając jakieś sanktuarium. W tym roku chciałbym byśmy zatrzymali się w nowo powstałym sanktuarium Maryi Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu. Jest to piękna świątynia, która została wybudowana z ofiar słuchaczy Radia Maryja i telewizji Trwam. Jej konsekracja była w 2016 roku.

Po cichu ale mocno z serca dziękuję dwóm osobom z naszej parafii, które nie pierwszy raz wspierają nas w przygotowaniu tego wyjazdu.

x Przemysław Kompf

Moje trzy grosze w temacie gimnazjum

Nie jestem entuzjastycznym zwolennikiem powrotu do ośmioletniej szkoły podstawowej. Nie jestem też jej przeciwnikiem. Podzielę się paroma spostrzeżeniami, które wyniosłem z naszego środowiska, które mam okazję obserwować od 1999 roku, a więc tego roku kiedy zaistniała reforma gimnazjalna. Kiedy przyjechałem do Wierzenicy pierwszą sprawą, która rzuciła mi się w oczy to kwestia tego, że tutejsza młodzież niewiele się uczy. Ponieważ mój poprzednik nie organizował przygotowania do bierzmowania, kiedy się za to zabrałem, miałem okazję od razu poznać kilka roczników od 15 do 21 roku życia. Widziałem, że wiele z tych miłych skądinąd osób, zakończyło naukę na 8 klasie. Poszli potem do zawodówki, pooblewali pierwszą klasę i nauka się skończyła. Bardzo niewiele, dosłownie pojedyncze osoby były takie, które uczyły się w szkole średniej kończącej się maturą. Pamiętam jak w ramach starań naszego zespołu Caritas odkryliśmy, że młodzieży, która pochodzi z wiosek po PGRowskich i uczy się w szkole średniej z maturą przysługuje od Agencji Rolnej Skarbu Państwa niezależnie od wyników naukowych stypendium szkolne. Okazało się, że u nas do tego kwalifikowały się tylko pojedyncze osoby, które można było zliczyć dosłownie na palcach jednej ręki. To się zaczęło zmieniać po 2002 roku, kiedy gimnazjum opuścili pierwsi absolwenci. Dobrym posunięciem okazało się wprowadzenie obowiązku nauki do 18 roku życia. Nasze dzieci po opuszczeniu 6 klasy trafiały w większości do dużego gimnazjum nr 3 w Swarzędzu i tam konfrontowały się siłą rzeczy z młodzieżą z miasta. Ta

konfrontacja była dla nich korzystna. Nasze dzieci zobaczyły rówieśników z innych środowisk społecznych, którzy w sposób naturalny myślą o dalszej nauce w rozmaitych szkołach. To podziałało na ich wybory. Zaczęło się u nas pojawiać więcej osób idących do szkoły średniej z maturą. Dużą część do tej matury potem nie przystępowała, pewnie ze strachu albo nie wierząc w swoje siły, ale szkołę średnią skończyli i to jest coś bardzo dobrego. Można powiedzieć, że każdy rok utrwalał te tendencje, czyniąc trwałą mentalną zmianą podejście do problemu nauki dzieci. W naszym wiejskim środowisku pojawiać się zaczęło z czasem trochę studentów szkół wyższych, którzy niekiedy całkiem dobrze radzą sobie ze studiami i wielka chwała im za to. Patrząc z tego punktu widzenia gimnazjum odegrało swoją pozytywną rolę.

Co uważam za ich porażkę. Niestety dość powszechnym doświadczeniem okazała się niewydolność wychowawcza tej szkoły. W niektórych miejscach tworzono gimnazja w małych ośrodkach często jako zespół szkół razem z podstawówką. Wtedy na ogół większych problemów wychowawczych nie było. Czternaście i piętnaście lat to jest wiek dojrzewania dziecka. Siłą rzeczy są więc z nim problemy. Znajomość ucznia jest więc tutaj sprawą kluczową.

Kiedy potworzono odrębne placówki w dużych miejscowościach, wtedy okazało się, że na małej przestrzeni skupia się razem kilkaset młodzieży, której nauczyciele kompletnie nie znają, bo przecież żeby kogoś poznać na to potrzeba czasu, mniej więcej od pół roku do roku na pewno. Im więcej w szkole było klas pierwszych tym ten proces musiał trwać dłużej. Niestety w takiej sytuacji za każdym razem będą się ujawniali ci, którzy korzystając z tego, że są nieznani zaczną wywijać swoje i wciągać do tego innych. Zanim nauczyciele się połapią, często jest to już trochę za późno. Niestety, wszędzie w całej Polsce bardzo wyraźnie pokazała się właśnie ta tendencja.

Dotknęło to także naszą młodzież. Nie raz słyszałem jak rodzice mówili, że nasze dziecko trafiło do takiego zespołu uczniów, że aż szkoda mówić. Wielokrotnie słyszałem także od młodzieży z naszego ośrodka: wszystko zaczęło się w gimnazjum kiedy trafiłem do nowej szkoły, poczułem się ważny, dorosły, nikt mnie nie znał, nie kontrolował, chciałem nie być gorszym (w ich mniemaniu) od innych. Dowartościowywanie dorosłością siódmoklasistów okazało się duża

porażką. W szkole do której uczeń chodził dotychczas i jest doskonale znany takiego pola do popisu nie ma.

Dwa lata w życiu człowieka w tym wieku to bardzo dużo. Opóźnienie więc o ten czas przejścia z jednej szkoły do drugiej z tego punktu widzenia wydaje się sensowne. Na naszym terenie dodatkowym problemem stały się dojazdy uczniów do szkoły. Przez lata gmina nie potrafiła znaleźć dobrego rozwiązania. Nie raz widzieliśmy młodzież przesiadającą się na przystanku w Kobylnicy, wystającą tam całymi długimi minutami. Każdy widział też młodych autostopowiczów próbujących na okazję dostać się do domu.

Czy nie grozi nam jednak powrót do zasklepienia się ponownie w swoim często jeszcze mało ambitnym środowisku? Być może w niejednym miejscu coś takiego z czasem się pojawi. Na naszej ziemi jednak przez te wszystkie lata zmieniło się wiele. Pojawiło się mnóstwo nowych mieszkańców, to że część z nich posłała swe dzieci do naszej szkoły w Wierzonce miało bardzo korzystny wpływ na jej kształt. Zespolenie razem ludzi różnorodnych środowiskowo jest dobre i dla dzieci i dla rodziców. Widać to po wielu inicjatywach szkoły. W niejednym miejscu mogą tylko pomarzyć o takim zaangażowaniu społecznym rodziców. Myślę więc, że nadchodzących zmian nie musimy się obawiać. Dla uczniów będzie bezpieczniej, a z wyborem szkoły już tak nie będzie jak kiedyś.

x Przemysław Kompf

Pierwszy biegacz z Karłowic w Maratonie Lednickim

W sobotę 3 czerwca 2017 roku, na Polach Lednickich odbyło się XXI Spotkanie Młodych Lednica 2000, hasłem tegorocznego było – „Idź i kochaj”. Po raz dwunasty wzięli w nim udział biegacze uczestniczący w Maratonie Lednickim. Na terenie parafii Wierzenica, a tym samym gminy Swarzędz, dwukrotnie odpoczywali w punktach regeneracyjnych; trzeci raz z rzędu w Wierzenicy i dziesiąty w Karłowicach. Organizatorzy (Stowarzyszenie Biegowe Brylant z Kórnika) podali, że biegły 122 osoby (24 panie i 98 mężczyzn Biegacze pochodzili z różnych stron Polski między innymi z Kórnika, Poznania, Nowej Soli, Gryfina, Nowego Tomyśla, Tczewa, Unisławia, Ostrowa Wielkopolskiego, Warszawy, Zbąszynia. Po dotarciu do Karłowic Krzysztof Buszkiewicz – dyrektor Maratonu Lednickiego jak zawsze zachęcał do skorzystania z tego, co zostało przygotowane dla biegaczy – napoje i przekąski. Po tylu spotkaniach przy karłowickiej kaplicy

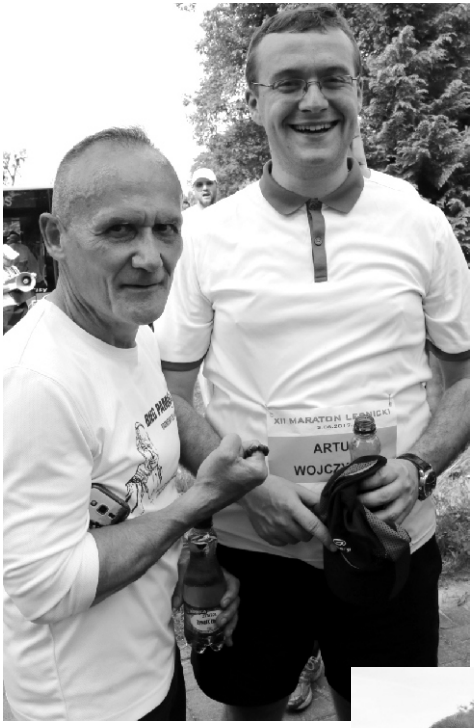

w gronie biegaczy wypatruje się znajomych twarzy. Pierwsze spojrzenie na dobiegającą grupę i nie widać munduru wojskowego. Jednak po chwili podbiega i wita się kapitan rezerwy Mieczysław Łyczakowski z Braniewa. Tym razem biegnie w żółtej koszulce, sportowych butach i z krzyżykiem w ręce. Chyba drugi raz w Maratonie Lednickim uczestniczyła osoba z parafii Wierzenica, niewątpliwie pierwszy raz był to mieszkaniec Karłowic – Paweł Kraska, przy kaplicy odpoczywał i posilał się w towarzystwie mamy Joanny.

Flaga Gminy Swarzędz w rękach Szymona Wydymusa jednoznacznie wskazywała, że ten biegacz jest Swarzędzaninem. Oparty o ścianę kaplicy odpoczywał zmęczony Witold Tyborowski z Kicina. Był też Marek Fenslau ze Starogardu Gdańskiego, który dwa lata temu dzień wcześniej w Komańczy (Bieszczady) startował w Biegu Rzeźnika na dystansie 77,7 km. Swój dziesiąty Maraton Lednicki zaliczał, z nadzieją na dobiegnięcie, bo jakże by inaczej, Piotr Organiściak, rolnik z Rogalinka. Maraton miał swojego biegnącego kapelana – ks. Artur Wojczyński z parafii Świętej Trójcy w

Stęszewie. Był też Karol Raczak kleryk z Poznania, ale jak podkreślił rodem z Diecezji Kaliskiej (z parafii św. Pawła Apostoła w Ostrowie Wielkopolskim). Przed wyruszeniem do Wronczyna dyr. Buszkiewicz w imieniu grupy dziękował ks. Przemysławowi Kompfowi i wszystkim osobom, które w Wierzenicy i Karłowicach, jak zawsze niezwykle serdecznie podejmowały maratończyków. O bezpieczeństwo biegnących jak tradycyjnie dbali policjanci i ratownicy medyczni. Nowością były „wizytówki" z imieniem i nazwiskiem na koszulkach uczestników.

WB

Wypadek Bestii

W ostatnim wydaniu „Wierzeniczeń” napisałem kilkanaście zdań o mojej starzejącej się psinie. Nie myślałem wtedy, że trzy tygodnie później przyjdzie mi przeżyć z nią związane bardzo dramatyczne wydarzenie. Na moich oczach przed kościołem pies leżący sobie spokojnie na drodze został przejechany przez samochód. Nie zapomnę tak szybko tego strasznego psiego płaczu. Oczywiście pies nie powinien leżeć w tym miejscu, a kierowca mógłby widzieć co ma przed sobą. Kiedy jednak myśli się o śmierci swojego ojca to może komuś zabraknąć skupienia i trudno jest o to mieć żal. Akurat w tym dniu, był to piątek wieczór 26 maja, rodzice sprzątali kościół przed uroczystością komunijną. Na zewnątrz było kilku ojców, którzy myli okna. Dzięki ich pomocy samochód został uniesiony i mogłem Bestię wyciągnąć spod auta. Ku zdziwieniu wszystkich stanęła ona na nogach i uciekła do domu. Schowała się w najdalszym kącie. Najpierw chwilę postała, a potem się położyła i nie chciała się ruszać. Było widać, że jest w autentycznym szoku. Weterynarz pan Grzegorz Wojciechowski ze Swarzędza powiedział, żeby jej nie ruszać. Chyba, że są jakieś ślady krwi i złamania. Tego na szczęście nie było. Na drugi dzień przyjechał na probostwo i podał odpowiednie zastrzyki. Powiedział, że trzeba dać jej czas na odpoczynek i niczym nie męczyć. Najbliższe cztery noce przespałem na materacu obok niej. Bestia prawie się nie ruszała. W środę udało mi się ją podnieść i pojechałem do pani doktor Bogusławy Wojciechowskiej. O dziwo, po tej wizycie Bestia zaczęła trochę więcej się ruszać. Pomału dochodzi do siebie ale widzę, że ten wypadek mocno ją osłabił. Chodzi wolniej, prawie już nie biega. Często się pokłada. Kiedy przed kościołem robi się ruch, podjeżdżają samochody, nie jest już taka skora do witania gości i się chowa. Nie jednej osobie musiałem odpowiadać na pytanie jak się czuje Bestia. Niektóre przynosiły jej jakieś psie smakołyki pokazując swoją życzliwość.

x Przemysław Kompf

Wierzeniczenia od 1999 z Czytelnikami

www.drukarniaswarzedzka.pl

od zawsze z Wierzeniczeniami

najlepsza drukarnia pod niebem

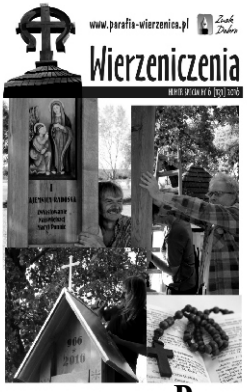

Przewodniki po kościele i drodze różańcowej oraz katechezy miejscowego proboszcza czyli nasze hity wydawnicze!

Wierzeniczenia * 4 /137/ 2017 Rok XVIII
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Maria Szlachciak, Maciej Dominikowski
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin

Druk: "Drukarnia Swarzędzka"

www.drukarniaswarzedzka.pl

Stanisław i Marcin Witecki

Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64

Znak Dobra

WIERZENICZENIA

LAUREAT NAGRODY

DZIENNIKARSKIEJ 2013